



ROK XIX

PAŹDZIERNIK 1936

Nr. 10.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 25 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 3— zł., za granicą 4— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać ją z góry**. Kto nie może zapłacić za cały rok, niech posyła półrocznie lub nawet kwartalnie.

Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszków na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznym dla starszych.

Tow. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA” ODDZIAŁ LITURGICZNY

WE LWOWIE :: :: :: UL. RUTOWSKIEGO 5

Tel. 283-57

P. K. O. 505.365

POLECA:

ORNATY Z MAKATY BUCZACKIEJ złotolitej we wszystkich kolorach po zł 495, 520 i 540.

ORNATY Z ADAMASZKU krajowego, rzymskie we wszystkich kolorach po zł 110, 125, 130, 160, 170, 210, 220.

ORNATY Z ADAMASZKU krajowego, zwyczajne, we wszystkich kolorach po zł 55, 65, 75, 85, 90, 100, 112, 116, 150.

ORNATY HAFTOWANE po zł 190, 280, 300, 360 i wyżej.

DALMATYKI z adamaszku krajowego, kompletne, we wszystkich kolorach po zł 65, 70, 75, 80, 85, 90, 95, 100, 105 i wyżej.

KAPY we wszystkich kolorach po zł 90, 100, 115, 130, 140, 150, 165 i wyżej.

STULY fioletowe po zł 7, 10, 15 i wyżej.

STULY fioletowo-białe po zł 12, 13, 13.50, 15, 18 i wyżej.

SZALE - TUWALNIE tiulowe od zł 16.

SZALE - TUWALNIE adamaszkowe, haftowane ręcznie jedwabiem lub złotem, po zł 50, 60, 90, 100, 120, 150 i wyżej.

CHORAĞWIE sztandarowe wełniane, z okuciem, we wszystkich kolorach, para zł 95, 200.

CHORAĞWIE SZTANDAROWE jedwabne, para zł 130, 230.

CHORAĞWIE KRZYŻOWE z kompletnym okuciem, wełniane, we wszystkich kolorach po zł 80, 125, 175 i wyżej.

CHORAĞWIE KRZYŻOWE kompletne, jedwabne we wszystkich kolorach po zł 115, 160 i wyżej.

CHORAĞWIE SZTANDAROWE płóciennne od zł 80 za parę.

BALDACHIMY z adamaszku jedwabnego, ozdobione galonem, frendzlą i ręcznym haftem, z kompletnym okuciem i drążkami zł 220, 320, 540 i wyżej, zależnie od materiału i haftu.

ŚWIECE KOŚCIELNE:

Litur. z przepisową zawart. wosku zł. 7.— za 1 kg.

Półwoskowe l-ma maszynowe zł. 3.60 za 1 kg.

„ „ „ ręczne zł. 3.20 za 1 kg.

Świece sztuczne, drewniane oblewane woskiem od zł. 5.50 za 1 szt.

zależnie od wysokości i dekoracji.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO
MIESIĘCZNE
DLA
KAPŁANÓW
I
WIERNYCH



POŚWIECONE
SZERZENIU
CZCI
PRZENAJŚW.
SAKRAMENTU
OŁTARZA

TREŚĆ: Kapłański Jubileusz J. E. Ks. Arcyb. Twardowskiego. — Encyklika o kapłaństwie. — Do walki z najgroźniejszym wrogiem! — „Zostań z nami, o Panie...” — Nabożeństwo św. Jana Vianneya do Przen. Sakramentu. — Legenda o Chrystusie Ukrzyżowanym w kościele N. M. Panny. — Stygmatyczka polska. — Rozmaitości.

„GODZINA ŚWIĘTA“: I. Rozmyślanie o modlitwie Pańskiej: „I nie wódź nas na pokuszenie”. — II. Rozważanie na październik: Powstań, stań się światłem!

Kapłański jubileusz J. E. Ks. Arcyb. Twardowskiego

W dniu 25 lipca minęło 50 lat od chwili, kiedy J. E. Ks. Arcybiskup-Metropolita lwowski dr. Bolesław Twardowski otrzymał święcenia kapłańskie. Cała archidiecezja obchodziła uroczystości złoty jubileusz swego Arcypasterza w dniach 19, 20 i 27 września nabożeństwami, zjazdami katolickimi i akademiami. Ks. Arcybiskup wydał osobny list pasterski o kapłaństwie, w którym rozważa niepojęcie wielką godność kapłana i jego rolę w społeczeństwie i w Kościele.

Redakcja „Głosu Eucharystycznego” jednoczy się z całym społeczeństwem w oddaniu hołdu Najdostojniejszemu Jubilatowi, a czyni to tym goręcej, że otacza On nasze pismo szczególną opieką, że interesuje się pilnie jego stanem i rozwojem.

Działalność kapłańska J. E. Ks. Arcybiskupa Twardowskiego rozwijała się na obszernych ziemiach Archidiecezji lwowskiej.

Urodzony we Lwowie 18 lutego 1864 r. kształcił się



J. E. X. ARCYBISKUP Dr. BOLESŁAW TWARDOWSKI
W 50-tą ROCZNICĘ SWYCH ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH

w szkołach lwowskich i tu też otrzymał święcenia kapłańskie w dniu 25 lipca 1886 r. Po odbyciu wyższych studiów teologicznych w Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, gdzie otrzymał w r. 1888 stopień doktora prawa kanonicznego, pełnił do r. 1895 obowiązki prefekta seminarium du-

chownego we Lwowie. W r. 1895 zostaje kanclerzem Kurii Metropolitalnej i na tym stanowisku pozostaje do roku 1902. Od r. 1902 do 1918 rozwija swoją działalność duszpasterską, jako proboszcz w Tarnopolu.

Była to parafia w ówczesnych stosunkach niezmiernie ciężka. Nie było tam nawet kościoła parafialnego. Staraniem dzisiejszego Jubilata powstaje w Tarnopolu wspólna bazylika Matki Boskiej Nieustającej Pomocy a nadto i kościoły w Dołżance, Hłuboczku Wielkim, Petrykowie i Janówce. W uznaniu wielkich zasług władza duchowna mianowała wówczas ks. dziekana dr. Bolesława Twardowskiego infułatem, a podczas inwazji rosyjskiej wikariuszem generalnym dla części archidiecezji odciętej od siedziby metropolitalnej.

W dniu 6 maja 1918 r. ks. infułat dr. Twardowski został powołany do Kapituły Metropolitalnej. Tu objął godność prałata scholastyka. W kilka miesięcy później, 14-go września 1918 r. prekonizowany zostaje na Biskupa sufragana lwowskiego i otrzymuje konsekrację biskupią 12-go stycznia 1919 r. i pracuje jako rektor seminarium duchownego.

Po śmierci nieodżałowanej pamięci Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego obrany zostaje przez Kapitułę Wikariuszem i rządzi archidiecezją do dnia 23 sierpnia 1923 r., w którym to dniu powołany zostaje na osieroconą stolicę metropolitalną. Ingres na stolicę biskupią odbył się 11 listopada.

Dziecię kresowej ziemi lwowskiej, kapłan wielkiego serca, mąż dużej wiedzy, dobrze znający wszystkie bolączki i trudności swej archidiecezji niezwłocznie podjął energiczną akcję ku podniesieniu życia religijnego, ku odbudowaniu leżących w gruzach świątyń i tworzeniu nowych duszpasterskich placówek. Dzięki zabiegom Arcybiskupa Twardowskiego odbudowano i wzniesiono po wojnie 276 nowych kościołów i kaplic. Sama stolica arcybiskupia Lwów otrzymała w darze od swojego arcypasterza jubilata wspólną wotywną świątynię pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Powstało ponad 30 nowych parafij. Liczne domy parafialne, powołane za rządów Jubilata, stały się ostoją życia religijnego i oparciem organizacyj katolickich.

Przez listy pasterskie i liczne rozporządzenia Ks. Arcybiskup dźwignął i ożywił życie religijne i rodzinne w archidiecezji.

Rekolekcje kapłańskie, misje ludowe, obchody jubileuszowe i uroczystości kościelne jak: Kongres eucharystyczny (1928) i Mariański Różańcowy (1935) to czynniki, które bardzo silnie wpłynęły na ożywienie życia katolickiego w archidiecezji lwowskiej. Dzięki troskliwej opiece Arcypasterza Jubilat Akcja Katolicka poszczycić się może dziś wspaniałymi wynikami.

Uwieńczeniem znakomitym dotychczasowej działalności Ks. Arcybiskupa było zwołanie w r. 1930 po 165-letniej przerwie Synodu diecezjalnego, który stał się niezmiernie ważnym czynnikiem w rozwoju życia katolickiego na przyszłość. Przewodnią myślą Jubilatą było i jest: „wszystko odrodzić w Chrystusie“.

W dniu Jego Jubileuszu kapłańskiego całe duchowieństwo i społeczeństwo kresowe niesie Mu wyrazy swych głębokich uczuć i miłości a masowy hołd całego społeczeństwa świadczy o wdzięczności i wielkim przywiązaniu do swojego Arcypasterza.

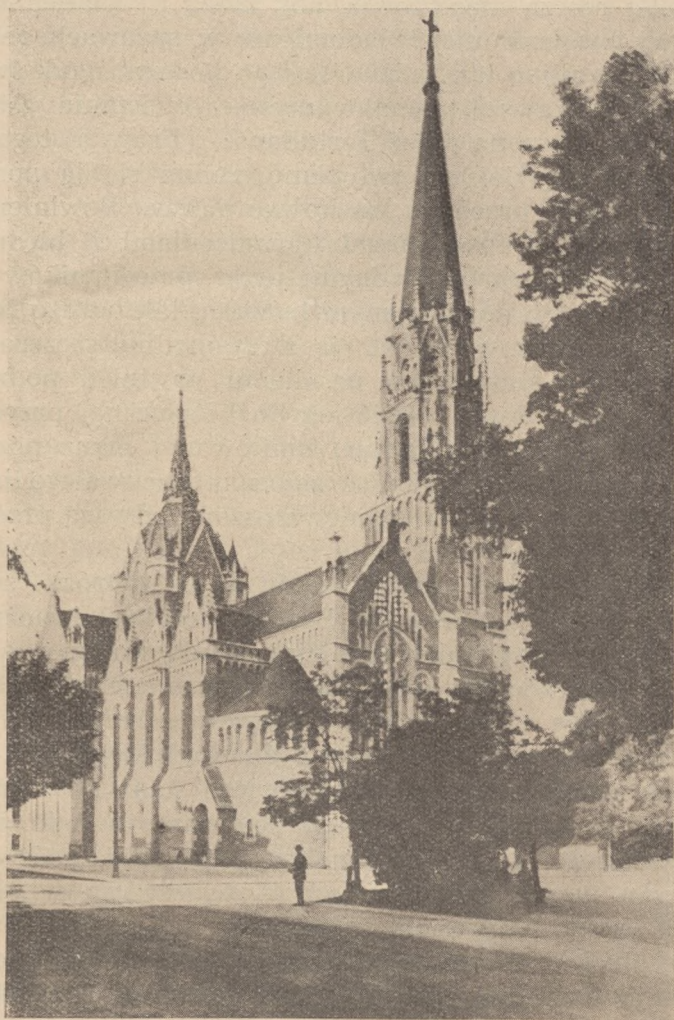
Encyklika o kapłaństwie

(C. d. n.)

Wiedza.

Ale obraz kapłana katolickiego, który na oczach całego świata nakreślić zamierzamy, nie byłby zupełny, gdybyśmy pominęli jedną jeszcze ozdobę duszy kapłańskiej, której Kościół od niego wymaga, to jest wiedzę. Otrzymawszy bowiem od Jezusa Chrystusa prawo i obowiązek głoszenia prawdy: „Nauczajcie... wszystkie narody“, został kapłan tym samym „nauczycielem w Izraelu“ (Jan 3, 10). Prawidła zbawienia nakazano nam głosić. A mamy się dzielić nimi, jak napomina Apostół narodów „z mądrymi i niemądrymi“ (Rzym. 1, 14). Ale jak kapłan mógłby innym udzielać wiedzy, jeśli by jej sam nie posiadał? Przez usta proroka Malachiasza Duch Święty po-

poucza: „Wargi kapłana będą strzec umiejętności i zakonu pytać będą z ust jego“ (Mal. 2, 7), nikt jednak nie



Kościół parafialny w Tarnopolu, budowany staraniem J. E. X. Arcybiskupa Twardowskiego, gdy był tam proboszczem. Ukończony w r. 1908.

zdoła surowiej napomnieć w sprawie wiedzy kapłańskiej niż sam Bóg słowy Ozjasza: „Iżes ty odrzucił umiejętność, odrzucę cię, abyś mi w kapłaństwie nie służył“ (Os. 4, 6).

Przeto jest rzeczą konieczną, aby kapłan posiadał tak gruntowną znajomość wiary i moralności katolickiej, aby je mógł innym wyklądać i wiernym wyjaśniać dogmaty, prawo oraz liturgię Kościoła, którą sam sprawuje; jest dalej rzeczą nieodzowną, aby mocą i światłem swej wymowy zwalczał nieuświadomienie w sprawach religijnych, które mimo tak zadziwiającego postępu nauk świeckich, jeszcze zawsze niemało umysłów zaciemnia. Zasadę dobitnie wygłoszoną przez Tertuliana: „(Prawda) tego tylko pożąda, aby jej nie potępiano, zanim się ją pozna“, dziś, jak nigdy przedtem, zachować należy. Powinien też kapłan chronić dusze przed uprzedzeniami i błędnymi mniemaniem, nagromadzonymi przez przeciwników Kościoła. Powinien nowoczesnym ludziom, tak bardzo prawdy spragnionym, podawać ją z swobodną szczerością; chwiejnych i wątpiacych na duchu powinien podnosić i wzmacniać i doprowadzić ich do bezpiecznej przystani wiary katolickiej, tak gorąco umiłowanej przez pouczonych; uporczywym nakoniec zakusom zuchwałego błędu powinien się całą mocą i z niewzruszoną odwagą przeciwstawić.

Kapłan zatem, nawet wśród zajęć i trosk swego urzędu, powinien, Czcigodni Bracia, wedle sił i możności powtarzać przynajmniej ważniejsze nauki teologiczne i na podstawie tej wiedzy, której nabył w seminarium, codzień pogłębiać swe wykształcenie teologiczne, żeby mógł tem skuteczniej głosić słowo Boże i duszami kierować. Poza tym jak się tego domaga godność jego stanu i celem pozyskania posłuchu i należytego poważania u ludu, niech przyswoi sobie — co niewątpliwie jego działalność duszpasterską uczyni skuteczniejszą — te wiadomości, które są dziś własnością wspólną ludzi wykształconych. Niech będzie obyty z wszelkim postępem, jak Kościół katolicki obejmuje wszystkie wieki i wszystkie narody, jak błogosławi i popiera wszelkie dobre pomysły, jak wspomaga rozwój wszelkich nauk, choćby śmiałych, byle prawdziwych, a nigdy się ich nie lęka. W wszelkich bowiem dziedzinach wiedzy służy Kościoła szli zawsze na czele postępu; były nawet czasy, kiedy tak dalece przodowali, że

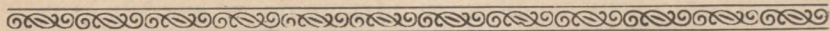
„duchowny“ znaczyło to samo co „uczony“. Kościół nie tylko przechował i ocalił skarby dawnej kultury, które bez jego opieki i bez wysiłku zakonników byłyby prawie wszystkie zaginęły. Przez sławnych swoich Doktorów wykazał jasno, że nauki świeckie mogą się przyczynić do lepszego poznania i do obrony wiary katolickiej. My sami podaliśmy niedawno taki dowód, kiedy w poczet świętych niebiańskich i Doktorów Kościoła zaliczyliśmy nauczyciela wielkiego, św. Tomasza z Akwinu, to jest św. Alberta, którego już współcześni mu ludzie uczcili mianem Wielkiego i Doktorem wszech nauk nazywali.

Dziś nie możemy żądać niewątpliwie od kapłanów, aby w wszystkich dziedzinach wiedzy przodowali, już choćby dlatego, że suma wiedzy ludzkiej rozrosła się do tak olbrzymich rozmiarów, że jeden człowiek nie tylko nie może wybić się w różnych jej dziedzinach, ale też całości ogarnąć nie może. Należy jednak mądrą radą zachęcać tych spośród kleru, którzy odczuwają szczególny pociąg i mają odpowiednie zdolności do tej lub owej dziedziny nauki i sztuki, o ile nie są sprzeczne z ich powołaniem kapłańskim; jeśli się bowiem utrzymają w swoich granicach i stosować będą do przepisów kościelnych, wyjdzie to tylko na dobro Kościoła i na większą chwałę jego Głowy, Jezusa Chrystusa. Nie wystarczy też dla pozostałych kapłanów, aby zadowolili się wykształceniem, które dawniej uchodziło za dostateczne, lecz powinni zdobyć pełniejszą i rozleglejszą wiedzę w różnych dziedzinach, wiedzę odpowiadającą wspaniałemu i powszechnemu rozwojowi nauk, do którego kosztem niezmiernych wysiłków doszła nowożytna cywilizacja, górując pod tym względem nad ubiegłymi wiekami.

Jeśli Bóg „igrając na okręgu ziemi“ (Przyp. 8, 31) nieraz, a nawet za naszych czasów do stanu kapłańskiego dopuścić raczył takich mężów, którzy pozbawieni byli prawie zupełnie tej wiedzy, o której mówiliśmy powyżej, i jeśli przez nich wielkich rzeczy dokonał, stało się to niechybnie dlatego, abyśmy więcej cenili świętość niż uczoność i abyśmy swą wiarę raczej na Bożym niż na ludzkim opierali fundamencie. W tej sprawie należałoby od czasu do czasu

powtórzyć sobie i głęboko rozważyć ową myśl zbawienną: „Wybrał Bóg to, co u świata głupie, aby zawstydził, co mądre... aby żaden śmiertelny nie chlubił się przed nim“ (I Kor. 1, 27. 29). Ale jak w przyrodzonym porządku rzeczy cuda Boże tylko na chwilę zawieszają działanie praw przyrody, lecz ich nie znoszą, tak nie mogą zmniejszyć, a tem mniej obalić siły argumentów przez Nas przytoczonych ci mężowie, u których świętość życia wypływająca z wielkiego wyrobienia wewnętrznego uzupełnia niejako wszystkie inne braki.

Uważamy, że dziś więcej niż kiedykolwiek powinni kapłani przyświecać przykładem cnoty i mądrości, aby „dobrą wonność Chrystusową“ (II Kor. 2, 15) naokoło siebie roztaczali, ponieważ Akcja Katolicka — owo dzieło sprawiające nam tyle pociechy i wesela i pobudzające dusze do wyższej doskonałości — zbliża ludzi świeckich do kapłanów i ściślej ich z nimi wiąże, aby podali im rękę pomocną i znaleźli w nich przewodników w wierze i wzór życia chrześcijańskiego i apostołskiej gorliwości. (C. d. n.)



Do walki z najgroźniejszym wrogiem!

W dniach 25 i 26 sierpnia odbył się w Częstochowie Synod Plenarny czyli uroczyste zebranie wszystkich Księżów Biskupów polskich. Celem jego było uchwalenie całego szeregu praw, dotyczących wiary, obyczajów, wychowania młodzieży, organizacji katolików i t. d. Odbył się on pod przewodnictwem osobno przysłanego przez Ojca św. legata Ks. Kardynała Marmaggiiego i wobec przedstawiciela rządu polskiego p. ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publ. prof. Świętosławskiego. Uchwały Synodu zaważały niewątpliwie silnie na życiu religijno-kościelnym Polski, regulując je, pobudzając do żywszego tempa i oczyszczając z ujemnego nalotu z lat niewoli.

Po Synodzie wydali Księża Biskupi wspólny list do katolików całej Polski. Zawiera on obok wezwania do zajęcia się niższymi warstwami ze strony inteligencji, także energiczne wezwanie do walki z bolszewizmem. Oto pełne powagi słowa Księżów Biskupów:

..., „Najstraszliwszy z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu, krwawą łuną wypisuje wszystkim swoje manekel fares... Pożar ten wzniecony ręką zbrodniczą wciska się we wszystkie kraje i państwa, a jest szczególnie groźny dla tych, którym brak jest moralnej i duchowej odporności.



Kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie, fundowany przez J. E. X. Arcybiskupa Twardowskiego. Konsekrowany w r. 1935.

Wobec takiego niebezpieczeństwa — piszą dalej Księża Biskupi — pragniemy przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej i religijnej. Następnie szczególniejszą uwagę przykładamy do Akcji Katolickiej, w której świeckim przypadło w udziale współpracować z hierarchią kościelną dla odudowy całego życia na zasadach Chrystusowych. Tworząc człowieka nowych czasów, Akcja Katolicka gruntuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkim złem, a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalety i ataki komunizmu i kroczącego na jego przodzie bezbożnictwa.

W tej chwili tak w następstwa brzemienniej, gdy nie innego nie pozostało ludzkości i narodom jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem, który wypowiada się w komunizmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: Pójdźcie za Nim!... Ostrzegamy was przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa! A ostrzegając, zaklinamy was, abyście przede wszystkim bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i nad bezpieczeństwem ojczyzny“.

„Zostań z nami, o Panie...”

Ma się ku wieczorowi.

Po upalnym, pełnym znoju, wrzawy i bieganiny za powszednim chlebem dnia, miły chłód i spokój zapanowały nad ziemią, dając wytchnienie znużonym mięśniom i nerwom ludzkim. W mieście ustał ruch, a z wieżyc kościelnych ozwały się dzwony na Anioł Pański. Wzniosły się serca ludzkie ku Bogu, dziękując za dobrze wykorzystany dzień i prosząc o szczęśliwą noc. Błogość wieczoru nad światem, błogość w sercach ludzi i wiara, że nad wszystkimi i wszystkim czuwa Bóg. Gromady wiernych pojedynczo i grupkami dążą do kościołów na majowe nabożeństwo, by oddać hołd Królowej niebios. Kościoły pełne, rozbrzmiewają pieśnią nie tylko ust, ale i pieśnią serc tysięcy, tysięcy tych, dla których Bóg i Jego Kościół jest jedyną ostoją na tym padole leż, cierpień i zgryzot dnia powszedniego.

Niebiańska błogość wieczoru, serdeczna rozmowa ludu z Bogiem po kościołach zostaje nagle zamacona. Gdzieś na horyzoncie, przyciemniałym prawie już zupełnie ukazują się czerwone plamy i słyszeć się dają jakieś dziwne głuche pomruki. Czyżby to ostatki gasnącego gdzieś za linją lasów i pól słońca i odgłos zbliżającej się po upalnym dniu burzy? O, nie! To coś gorszego, coś, czego oko nie widziało i ucho nie słyszało...

Bo oto jakaś piekielna wrzawa wstrząsnęła miastem. Z ulicy na ulicę przewala się jakaś straszna tłuszcza ludzi

o szatańskich twarzach. Przy świetle pochodni i palących się kościołów niszczy i burzy wszystko, co na drodze spotka. Wpada do coraz dalszych kościołów, rozprasza szatańskim wrzaskiem tłumy rozmodlonych i rozśpiewanych, wyciąga kapłanów, niszczy ołtarze, a w miejsce krzyży zatyka czerwone płachty, sztandary szatana. „...Komuna, komuna... precz z religją... precz z Bogiem... wieszać księży... i wszystkich, którzy Bogu i kapłanom służą“ — wrzeszczy pijana i rozszalała tłuszcza. Rozpraszają się owieczki Chrystusa, kryją się ze swemi uczuciami dla Boga po domach, piwnicach, zatrwożone i wylęknione na widok strasznej godziny sądu. Nad miastem zaległy ciemności, ulice oświetla tylko blask palących się świątyń pańskich, swąd dymu wciska się wszędzie, nawet w serca ludzkie, opanowane bólem i rozpaczą, raz po raz odzywają się dzikie okrzyki tłuszczy i jęki kałowanych i wleczonych do więzienia kapłanów, zakonników czy hańbionych zakonnic. Piekło — szatan zapanował nad miastem. Te same sceny rozgrywają się równocześnie i w innych miastach, gdzie dotąd triumfowała niczem niezachwiana wiara w Boga. Okropność, której język opowiedzieć i pióro wiernie opisać nie jest w stanie, a tylko serce odczuć może. Cóż teraz będzie?...

— — — — —

Ach!... to tylko wizja, to tylko straszny koszmar, jaki mimowoli rozsnął się przed memi oczyma, gdy z leżącej przedemną gazety czytał pełną bólu, troski i smutku mowę Ojca św. w czasie otwarcia światowej wystawy prasy katolickiej w Watykanie. „Powiedźcie — mówił Ojciec św. — żeście widzieli mnie, Ojca wszystkich wiernych, głęboko zatroskanego i zasmuconego szerzeniem się komunistycznego bezbożnictwa na świecie“.

I jeżeli Ojciec św. jest zatroskany o los chrześcijaństwa i zasmucony grożącemi chrześcijaństwu niebezpieczeństwami, to o ileż więcej zatroskani i zasmuceni winniśmy być my sami, członkowie Kościoła i dzieci Ojca św.! Czyż dziecko nie smuci się, widząc Ojca smutnego... A niebezpieczeństwo zaiste musi być bardzo poważne i wielkie, jeśli sam Ojciec św. ogłasza je całemu światu i prosi w swoim i wszystkich wiernych imieniu Boga: „Panie, zostań

z nami, boć się ma ku wieczorowi. W ciemności wieczornej, która zdaje się być zapowiedzią bardziej jeszcze ciemnej nocy nad całym światem, pozostawaj z nami i przyświecaj nam i prowadź również w ciemnościach światłem swoim. Pozostań z nami, Panie!"

A jest o co być Ojcu św. zatroskanym i zasmuconym... Bo ta wizja, ten koszmar, jaki duszę waszą niewątpliwie zatrwożył na wstępie niniejszego pisma, to właściwie nie wizja, nie koszmar, ale prawdziwa rzeczywistość. Tak, a nie inaczej rzeczy się mają dziś w Rosji komunistycznej, tak się dzieje w Meksyku zbolszewizowanym, takie czasy nastąpiły od niedawna w katolickiej Hiszpanji, to samo się zapowiada dziś i we Francji. Niemcy, choć nie chcą komuny, ale na inny znów sposób walczą też z Bogiem prawdziwym i wprowadzają pogaństwo.

A co z Polską? I u nas szatan czerwony próbuje założyć swoje królestwo. I u nas czerwone plachty pojawiają się coraz częściej na ulicach, i u nas słyhać coraz częściej wrzask tłumów: Precz z Bogiem, precz z religją!...

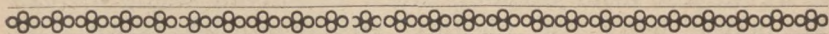
A od kogóż zależy, jeśli nie od nas samych, katolików z krwi i z kości, uwolnić Ojca św. od troski i smutku, a przynajmniej ograniczyć je w Nim? Od kogóż, jeśli nie od nas samych zależy, by słońce wiary nie zaszło za horyzontem naszego życia doczesnego i by nie zapanowała ciemność w duszach naszych, jaką Ojciec św. przewiduje. My Polacy-katolicy nie możemy oddać Polski na łup czerwonego szatana. I póki czas, póki nie nadeszła jeszcze godzina strasznego sądu, póki u nas nie dzieje się jeszcze tak, jak w Rosji, Meksyku czy gdzieindziej — musimy ocknąć się z obojętności i marazmu religijnego, musimy przestać być katolikami tylko z imienia czy z metryki, musimy złączyć się wszyscy razem, aby stawić mężnie czoła złu, szerzącemu się dokoła nas. Nie wolno nam zła tolerować i obojętnie się na nie patrzeć, ale tak pojedynczo jak i gromadnie bezwzględnie z niem walczyć, gdziebykolwiek ono było i jakkolwiek by ono postać miało, czy to obojętności w wierze, czy demoralizacji, czy pornografji, koedukacji i t. p. Łączmy się w szeregi Akcji Katolickiej czy innych Stowarzyszeń katolickich, pracujmy w nich sami i innych, rozproszonych gromadźmy pod sztandarem

Chrystusa. Żadnych wymówek przed tą pracą nam mieć nie wolno, jeśli nie chcemy doczekać się i u nas rzeczy tak strasznych, jak te opisane na wstępie, a które już gdzieś indziej świat katolicki przechodzi.

Obaw, przewidywań, trosk i smutku Ojca św. lekceważyć nam nie wolno. Wprawdzie dzięki Bogu mamy i władzę w państwie katolicką, i wojsko po kościołach widzimy na nabożeństwach i kościoły wypełnione są u nas wiernymi, ale pamiętajmy, że „duch wprawdzie ochoczy, ale ciało mdłe“. Przecież i w Rosji i w Meksyku, a zwłaszcza w Hiszpanji większość narodu to katolicy, a jednak opanować się tam naród dał znikomiej garstce szaleńców z pod sztandaru szatana, bo brak tam było czujności, brak jedności, brak zorganizowania się przeciw złu; za dużo może było pewności siebie, zaspano zamiast czuwać.

Przykład tamtych krajów winien być dla nas poważną przestrogą, a słowa Ojca św. zachętą do czujności i do tem bardziej wyteżonej pracy nad sobą i drugimi. Nie czekajmyż aż będzie zapóźno, nie czekajmy aż będą płonąć świątynie pańskie i ginąć duszpasterze pod ciosami zbirów, nieprzyjaciół Boga i aż chować się będziemy musieli z naszymi uczuciami dla Boga w ciemnię piwnic i innych kryjówek, ale zabezpieczmy się skutecznie i zawczasu przed złem zapomocą silnego zorganizowania się w szeregach Akcji Katolickiej i razem z Ojcem św. módlmy się do Boga: Zostań z nami, o Panie! Boć się ma ku wieczorowi... I od siebie módlmy się jeszcze: Nie nasza, ale Twoja, niech się stanie, o Panie, wola! I jeśli zechcesz spuścić na nas, o Panie, tę straszną próbę i ciemności uciśnienia religijnego, to przyświecaj nam w ciemności, jakaby z woli Twojej nad nami zapanować miała i spraw, by noc ta ciemna krótką była i by tem jaśniej słońce wiary zaświeciło nam nazajutrz i byśmy z próby onej wyszli bardziej umocnieni na duchu, bardziej doświadczeni na wierze, bardziej zjednoczeni, czystiejsi. Ale w każdym razie — nie opuszczaj nas... zostań z nami, o Panie!

Artur Lorek.



Nabożeństwo św. Jana Vianneya do Przen. Sakramentu

(Dokończenie).

Pokorny ten i pelen prostoty kapłan, lubił wszakże bogactwa i ozdobę domu Bożego; lubił piękne ołtarze i wspaniałe szaty kapłańskie. Z dziecinną radością przyglądał się swoim sprzętom kościelnym. A gdy mówił o kielichu, puszcze lub monstrancji, wyrażenia jego zawsze były ogniste. Każde jego przyklęknienie było głęboką adoracją; każde pocałowanie ołtarza, który przedstawia Chrystusa, było aktem gorącej ku Niemu miłości.

Lecz z jakimże zachwytem serafina przemawiał on z kazalnicy o Komunii świętej!... Jego wyraz twarzy, jego ogniste wejrzenie, drżący głos, lzy obfite, które wylewał, zdradzały żar jego serca; i bardziej niż słowa duszę słuchaczów przenikały. A nadto, sam każdą Komunię św. przyjmował jakby pierwszy i ostatni raz w życiu, jakby przygotowanie na wieczne gody w królestwie niebieskim.

Czasem mawiał:

— Jeżeli dusza grzesznika jest twarda jak kamień, to dusza sprawiedliwego jest jak gąbka, łaski niebieskie wsiąkająca... Sprawiedliwy, przyjmując Boga w Komunii św., rozwesela się jak ryba w wodzie... bo jest w swoim żywiole... Kto nie przyjmuje Komunii św., omdlewa jak ryba bez wody, usycha i umiera!...

Moje dzieci! wiecież jaka jest wasza godność, gdy przyjmujecie Przenajświętszy Sakrament? Oto Zbawiciel wasz, najlepszy Ojciec, brat kochający przychodzi do was, łączy się z duszą waszą, przeistacza was w Siebie... Jesteście wtenczas jak monstrancja, Boga w sobie nosicie...

— Moje dzieci, mówił innego dnia, gdy zachorujecie, idziecie do doktora, a on was posyła do apteki po lekarstwo na wzmocnienie i odnowienie obiegu krwi...

Potem wskazując na ołtarz, z płaczem zawołał:

— Oto apteka, do której was posyła lekarz dusz waszych. Posyła was po lekarstwo dla odnowienia obiegu krwi, to jest łaski Boskiej, która wzmacnia was i wszystkie boleści leczy. Ale, niestety! któż bierze lekarstwo z tej świętej apteki? Gardzą nią — zaniedbują, rzadko kto się do niej zbliży... O! nieszczęsna ślepoto!...

Przez potoczne porównania, przez różne historie z żywotów Świętych, dziwnie ukazywał podobieństwo i stosunek dwóch światów; wyjaśniał swym słuchaczom, że to doczesne życie jest jakby próbką — przedsionkiem życia przyszłego... że tu na ziemi mamy tylko początek, przelotne podobieństwo wiecznego żywota w niebie.

Szczególnie, gdy mówił o grzechu, nieprzyjacielu Boga i człowieka, albo o Przenajświętszym Sakramencie, tym arcydziele miłości Boskiej, wyższym był nad wszelką ludzką wymowę... bo pełen łaski, serca słuchaczy przenikał, pocieszał i nawracał. Czasami jedno słowo w ustach jego za piękne kazanie starczyło.

— Msza święta! Msza święta! wołał raz z uniesieniem.. potem wzruszony zamilkł — tonąc we łzach na samą myśl, ile łask Bożych w niej się zawiera. Któżby nie zrozumiał takiego namaszczenia? Kiedy trzeba było lud błogosławić Przenajświętszym Sakramentem, z najgłębszą pokorą brał monstrancję... słyszano go raz szepczącego z miłosnem na Hostię św. wejrzeniem:

— Boże mój! przebacz temu nędznemu grzesznikowi, który się ośmiela nosić Ciebie w rękach swoich!

Mało kapłanów miało szczęście tylu grzeszników nawrócić, tyle dusz do Stołu Pańskiego przysposobić. Jak gwiazda w szybkim locie ciała niebieskie za sobą pociąga, tak i on siłą przyciągającą wiele serc zwrócił do Boga, do niestworzonej światłości... Cudów łaski dokonywał, wspierany pomocą Jezusa, obecnego w Przenajświętszej Eucharystii; bo w tym ognisku miłości czerpał on siłę i światło, które na spowiadających się zlewał. O! z jakim zapalem dusza jego, z więzów ciała wyzwolona, wzniosła się na łono tego Boga, który go jak matka pod zasłoną Sakramentu własną istotą karmił!

Gdy już nie mógł Mszy św. odprawiać, był to znak rychłego odejścia. Z dziecinną prostotą, która była cechą jego życia, przyjął Wijatyk i Ostatnie Namaszczenie. Ta prostota była po części jego wielkością; bo on nigdy nie miał innego blasku, jak blask świętości. Mało winien był naturze, a wszystko łasce.

Lecz gdy Aniołowie i wszystkie dusze, którym on dopomógł do uzyskania zbawienia, z radością gotowały się

na przyjęcie wiernego sługi, wchodzącego do wesela Pana swego; lud zdaleka zgromadzony oplakiwał ojca, dobroczyńcę, który przeszedł wszystkim dobrze czyniąc, błogosławiąc, łamiąc duszom Chleb anielski, lecząc boleści biednej ludzkości...

Spokojny wśród ogólnego wzruszenia, nie chciał się modlić o uzdrowienie swoje; zapłakał jednak na głos dzwonka, Wijatyk oznajmującego... a gdy go pytano o przyczynę, odpowiedział:

— Nie można się wstrzymać od łez, kiedy Pan Jezus po raz ostatni do nas przychodzi...

Pan Bóg, który go niegdyś na prośby ludu uzdrowił, chciał już dać wieczną nagrodę robotnikowi, który tyle owiec do owczarni dobrego Pasterza wprowadził; a jednak sługą nieużytecznym się uznawał. Był on na ziemi podobnym do Chrystusa ukrzyżowanego, słuszną zatem, ażeby był podobnym do Chrystusa uwielbionego.

Pewnego dnia, gdy świątobliwy proboszcz mówił z kazalnicy o chwale niebieskiej, jeden ze słuchaczy zawołał:

— Ten człowiek ma niebo w duszy!

W rzeczy samej, posiadał on w sercu wiarę, którą ogłaszał, ale rychło miał już oglądać to, w co wierzył, miał ujrzeć Boga i zanurzyć się w światłości Jego.

Prześliczna modlitwa o pragnieniu nieba, a raczej zapły jego przed Najświętszym Sakramentem tym ziemskim niebem, zapewne płonęły w duszy jego:

— Boże mój! jeżeli nie mogę Cię oglądać, póki nie umrę, pragnę umrzeć, żebym Cię oglądał...

Boże mój! Kiedy nie mogę Cię doskonale kochać, póki nie umrę, pragnę umrzeć, żebym Cię kochał...

Boże mój! Kiedy nie mogę połączyć się z Tobą, póki nie umrę, pragnę umrzeć, żebym się z Tobą połączył...

Pragnę umrzeć, o Boże mój, żebym Cię oglądał, żebym Cię kochał, żebym się z Tobą połączył...

Kiedyż przyjdzie ta szczęśliwa chwila, gdy dusza moja, odłączona od grzesznego ciała, uleci do nieba i spocznie na łonie Oblubieńca swego...

Wyrwij, o Boże serca mego! wyrwij duszę moją z więzienia ciała, a daj jej wolność dzieci Twoich...

O mój Aniele Strózu! powiedz — proszę — Ulubionemu mojemu, że omdlewam z miłości ku Niemu... że gorąco pragnę połączyć się z Nim na wieki!...

Boże mój! pragnę Cię rychło oglądać, żebym Cię wielbił, żebym Ci za dobrodziejstwa dziękował, żebym w miłości Twojej zatonął na wieki!...

Ten świątobliwy kapłan otrzymał koronę chwały wiekuistej 4-go sierpnia 1859 r. Sławny cudami za życia i po śmierci.

Grób jego stał się ołtarzem i miejscem pobożnych pielgrzymek, gdzie wierni wiele łask otrzymują. Ojciec św. Pius XI zaliczył go w r. 1934 w poczet Świętych.

Legenda o Chrystusie Ukrzyżowanym w kościele N. M. Panny

(*Od Redakcji:* W roku bieżącym upływa 400 lat od dnia urodzin natchnionego kaznodziei ks. Piotra Skargi. W całym kraju odbyły się obchody ku jego czci. Podnoszono świętość jego życia i konieczność starania się o jego beatyfikację. Poniższy artykuł daje nam obraz jego prorocत्व o upadku Polski, oparty na jego kazaniach, które wygłosił w czasie obradujących sejmów).

Wymowna cisza i półmrok rozpościera się w starej świątyni — cisza stokroć więcej mówiąca od gwaru żywych — wyczarowująca blade, tajemnicze zjawy-wspomnienia. Snują się one niby nieuchwytne westchnienia — wypełzają z mroków — to ich godzina!

Żywi odeszli — przebrzmiały śpiewy — ścichły modły, poszli — na potykanie — poszli w bój, w życie, którego echo rozbija się o mury świątyni jak poszum rozkołysanych fal morskich.

Jedyna żywa istota, rozmiłowana w ciszy uroczystej, znajduje się w kościele. Ona odnajduje Boga w takiej właśnie chwili skupienia. Nie lęka się mroku, nie wieje zeń pustką — nie lęka ciszy, słyszy głos milczenia. Lepiej jej tu, jak wśród żywych, których choć ogarnia całą głębią miłości — są jej obcy — dalecy. Nieporównanie mniej czuje się osamotnioną — będąc w istocie sam na sam z sobą — niż w tłumie.

Przed ołtarzem Ukrzyżowanego klęczy postać pochyłona, zgębiona — ręce kurczowo splecione są ostatnim wyrazem rozpacz, bólu, zwątpienia.

To człowiek, który cierpi, bo kocha — kocha wielką przewidującą miłością ojca i drży, szaleje z rozpacz, bo widzi dziecię swoje idące na zatracenie.

To prorok narodu naszego — to Skarga!

Oto kaja się przed Chrystusem za winy ludu swego i błaga o zmiłowanie, o ratunek! „Co czynić, Panie, co czynić? Wskaż drogę, prowadź“!

I wtedy zstępuje nań Duch Stwórcy — natchnienie! Tak, rzucę im całą prawdę w oczy, ukażę im całą ohydę ich postępków i niebezpieczeństwo z nich płynące. Tylko to zdoła nas uratować!

I dźwiga się odmieniony, pełen zapалу, potężny duchem, silny zadaniem, które idzie spełnić!

Sejm — Skarga przemawia...

Dookoła widzisz smutne lub zasepione oblicza magnatów, szlachty, dam, króla jęgomości i duchowieństwa.

Skarga szaleje — przepowiada — grozi — błaga — zaklina! Oczy obłąkane widokiem strasznej otchłani, nad którą padni ten lekkomyślny a tak ukochany naród — ręce drżą pragnieniem powstrzymania go — cały jasnowidzący duch wybiega na usta!

„Rozdzieliło się serce ich — teraz pogina“!

Miłości nie masz w was — miłości wielkiej ogarniającej wszystko i wszystkich! A ona jedynie dałaby wam pokój i zgodę! Miłujcie się wzajem! Miłujcie Ojczyznę waszą!

Otoczcie, pany, bratnią miłością lud biedny. Bądźcie mu jako opiekun sierocie!

Zmieńcie życie wasze! W was samych ratunek Ojczyzny nieszczęsnej. Bóg wyznacza wam czas pokuty — wstrzymaj karanie!

Wypełńcie z pomiędzy siebie pychę, zazdrość, bunt, nienawiść!

Wolność złotą — świętą wolność — zmieniliście w brudny płaszcz, pod którym kryjecie wasze swawole, mordy, nieprawości!

Ty, wolny szlachcicu, nie boisz się ni króla, ni Boga samego — zdeptałeś prawa i władzę.

Ginie Ojczyzna biedna — a wy — miast ją ratować — czynicie jako ten głupiec, który znajdując się na tonącym okręcie, zamiast dopomóc do ratowania tegoż — zbiera swoje tłumoczki, nie wiedząc, że zginie z tym wraz!

Miast oddać majątność na posługi kraju — wy jeszcze zuchwalcy obdzieracie skarb królewski! Ciężko pokarze was Pan!

Żałujecie na leki dla własnej matki! Wy jej nawet kosztule śmiertelną szyjecie zawczasu — własnoręcznie spychacie ją w grób, wyrodne syny! Nic to — przyjdzie macocha i wypłaci wam!

Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej — ale też bez Ojczyzny i królestwa swego — wygnańcy — wszędzie nędzni — wzgardzeni — ubodzy — włóczęgowie — włożą jarzmo na szyję wasze — będziecie nieprzyjaciółom waszym służyli — w głodzie i pragnieniu!

— — — — —
Bracia! Otrząśnijcie się — wejdźcie w siebie i posłuchajcie głosu Ojczyzny-matki, który w was jest jeszcze — być musi — on tylko chwilowo zagłuszony...

Słyszycie jęk?

Jam matką matek twoich — jam nędzną twą chatkę w pałace zmieniła — rzucam złoto pod stopy twoje — laur chwały spletałam na czoło twoje. Jam morza otchłanne postawiła na straży granic twoich! Daję ci świętą wiarę — powagę majestatu królewskiego.

A ty — co czynisz niewdzięczniku?

Bracia, stoicie nad brzegiem przepaści — zawróćcie, nieszczęśni! tam zguba — tam śmierć czyha na ofiary!

Przebraliście niestety miarę miłosierdzia Bożego, wy-czerpali dobroć Jego!

Przyjrzyjmy się naprzykład sejmom naszym — jak wygląda ta rada — ów sejm?

To długi łańcuch pijatyk — swarów — krwi rozlewu — bezeceństw skrytych i jawnych. Sejm — to źródło samolubnych zysków — nie dobra ogólnego i Ojczyzny!

Na Rany Zbawiciela zaklinam was! Ocknijcie się! Przejrzyjcie! Obaczcie, dokąd dążycie!?

O gdybym ja był Izajaszem, zgoliłbym włos z głowy mojej i boso chodziłbym, wołając: Tak was złupią nieprzyjacioly wasze, że łyskać łydkami będziecie!

Gdybym był Jeremiaszem, włożyłbym pęta na nogi i łańcuch na szyję, groźnie wołając: Tak was spętają i jak barany poženą w obcy kraj!

Ukazałbym wam suknię zbutwiałą i przegnitą, naprzykład, jako wasze majętności i chwała w proch padną. I dałbym wam radę smutną: Niech w puszcze kryje się brat przed bratem — niech strzeże się — nie mając nadziei w nim!

Gdybym był Ezechiaszem, zgoliłbym brodę i podzieliłbym włosy na 3 części: jedną bym spalił, drugą posiekał, trzecią rzucił, mówiąc: Oto wasz los: Jedni poginą głodem, drudzy mieczem, trzeci po świecie się rozprósza!

I stanie się tak: Odbieży was, dla których miała cześć Europa cała, którzyście rządili mnogie ludy — odbieży

was — jako te budy na rynku, gdy owoc zabiorą przepuknie!

Biada wam! Niezgoda i zwada jako pleśń waś zdusi — nie tyle bowiem nieszczęść sprowadza na kraj wojna, ile waś domowa!

Najmils! Nie trwajcie w zatwardziałości grzechu! Ukazuję wam złości wasze, bo Bóg w nieskończonem miłosierdziu Swojem zlecił mi to.

Nie czyńcie ze mną, jako żydowie czynili z proroki swemi, szyszając i śmiejąc się z nich, bo za to pokarał ich Bóg!

Boże Miłosierny! Nie gub ludu mego, wszak trwa w nim jeszcze wiara Twoja święta! Wstrzymaj słuszne karanie, daj czas na poprawę!

Módlcie się ze mną, kto kocha Ojczyznę swą, króla, pradziadów spuściznę: wołajcie za mną:

Ojcie niebieski! Oświeć nas boskiem światłem Swej mądrości, byśmy nią niebezpieczeństwa grożące naszej Koronie zażegnali i służąc wiernie Tobie i Jej, zdobyli Królestwo wieczne. — Amen.

Scichło — serca tylko słuchających trzepocą się niby strwożone ptaki, lecz szybko jak one otrząsą się z wrażenia i poczną nucić pieśń niefrasobliwą — wiele bowiem było tam serc ptasich i ptasich mózgów!

Głos Skargi był — niestety — głosem wołającego na puszczy!

Jeśli w skupieniu wpatrzysz się głębiej w przesmutne, bezkrasną miłością tchnące Oblicze Ukrzyżowanego, wyczytasz zeń bolesny wyrzut: Dałem wam Skargę...

Panie! nie sądz nas wedle uczynków naszych, lecz wedle wielkiego miłosierdzia Twego!

Stygmatyczka polska

Stygmaty czyli odbicia ran Chrystusowych na rękach, nogach, boku i na głowie nie należą do rzadkości wśród pobożnych i świętych osób w Kościele katolickim. Historycy wyliczają około 350 takich osób, które Pan Jezus ozdobił odbiciem swoich ran. Wśród dzisiaj żyjących najsłynniejsza jest stygmatyczka niemiecka Teresa Neumann.

Niewielu Polaków wie, że darem stygmatów obdarzona była Polka, Helena Pelczar, zmarła 27 kwietnia 1926 r. w Cleweland w Stanach Zjednoczonych. Żywot

jej skreślił ks. dr. B. F. Jarzembowski w książce p. t. „Stygmatyczka Polska — Helena Pelczar“ (książka ukazała się w roku bieżącym w Detroit w Ameryce). Według tej książki podamy naszym czytelnikom ciekawy żywot świętobliwej Polki.

Helena Pelczar ujrzała światło dzienne w miasteczku Korczyn w uroczystość Bożego Narodzenia, czyli 25-go grudnia 1888 roku. Rodzice jej, Franciszek Pelczar i Salomea z Wiernaszów, byli bardzo biednymi wieśniakami, którym, mimo pracowitości, z największą trudnością przychodziło wyżywić ośmioro dzieci.

Helena była drugą w rodzeństwie.

W siódmym roku życia Helenę posłano do szkoły. Chodzenie do szkoły w lecie nie przedstawiało trudności, gdy jednak nastały mrozy, dziecko zaczęło cierpieć. Rodzice nie mieli jej za co sprawić butów. Helka chodziła cierpliwie, aż odmroziła sobie nogi, tak że pootwierały się jej wielkie gnijące i ciekące rany. Resztę zimy musiała spędzić w domu.

W dziewiątym roku życia Helena przystąpiła do pierwszej Komunii św. Helenie dzień ten tak ważny zdawał się, że będzie smutny. Jakże ona pragnęła przyjąć Pana Jezusa do serca swego! Z jakim utęsknieniem ona na ten dzień czekała! Lecz jakże ona będzie mogła przystąpić do ołtarza wraz z innymi dziećmi, gdy godnej sukienki nie miała? Serce jej pękało z bóleści, że może z powodu braku przyzwoitej szaty nie będzie do Stołu Pańskiego dopuszczona. Ale mimo strachu i niepewności dotkliwej uczyła się pilnie katechizmu. Dyrektorka szkoły, pani Udwińska, pokochała Helcię za tę pilność i pożyczyla jej sukienki, aby tylko dać jej możność przystąpienia do pierwszej Komunii św.

Helcia nieraz już tu w Ameryce opowiadała, jak to chodziła do szkoły, nieraz dwa dni nie jedząc, tak że z głodu mdlała podczas nauki. Nieraz także, gdy inne dzieci obiad w szkole jadły, ona siadała na schodach i z głodu płakała, aż pani nauczycielka z litości podała jej strawę. Bardzo często Helcia z powodu biedy w domu całymi dniami nie jadła.

Helcia miała zaledwie lat dziesięć, gdy jej matka

umarta. Ojciec strapiony zaprowadził ją przeto na służbę, aby sobie przynajmniej na żywność zapracowała. Lecz czego można się było spodziewać od tak młodej dziewczynki, a w dodatku chudej i zagłodzonej? Pasała przeto krowę i w domowej robocie według sił pomagała. Smutno jej było bardzo. Cichą ona była i spokojną, ale smutek dodawał jej jeszcze więcej cichości i powagi. Ludzie, dla których pracowała, byli dla niej dobrzy i niewiele wymagający. Miała teraz także co jeść i to jej życie wielce uprzyjemniało, ale prawdziwą osłodę znajdowała ona w modlitwie.

Pp. Juraszowie, u których Helcia służyła, byli wielce z niej zadowoleni. Była ona bowiem potulna i posłuszna. Nie potrzeba jej było do pracy naganiać. Prócz zajmowania się krową, przyjęła ona na siebie wkrótce obowiązek gospodyni domu, a także pracowała w polu.

Przy tym wszystkim pamiętała ona także na swój obowiązek duchowy. Pobożność jej była uderzająca i bardzo budująca. Jej myśli były zajęte Bogiem wśród każdego zajęcia. Ulubionymi jej nabożeństwami były Droga Krzyżowa i różaniec. Mając tak święte i poważne przedmioty na myśli, mówiła bardzo mało. Cierpienia Jezusowe przenikały jej duszę. Rozważała ona Mękę Pańską i wraz z Panem Jezusem ze współczucia cierpiała. To ułatwiało jej zachowanie duszy od grzechu.

Pan Jezus jej za tę miłość i współczucie pięknie wynagrodził. W roku bowiem 1909 czy też 1910, będąc w kościele w Wielki Piątek, tak bardzo się zatopiła w rozmyślaniu nad męką Pana Jezusa, że nie zauważyła, jak się już północ zbliżyła. Wyszła tedy z kościoła, aby pójść do domu, ale noc była tak ciemna, że nic przed sobą nie widziała. Ale pomodliła się do Pana Jezusa, wezwała swego Anioła Stróża, i puściła się w drogę. Naraz ukazało się przed nią jakieś dziwne światło. Wyglądało ono, jak małe słońce, a było tak blisko niej, że mogła je dotknąć ręką. Światło to szło przed nią aż do samego domu, a tak drogę oświecało, jak gdyby to był dzień jasny. Przy domu światło nagle znikło.

Helcia opowiadała swej ciotce, p. Wiernasz, i kuzynowi, Franciszkowi, że pierwszy raz wpadła „w stan dziw-

nej choroby“, w ekstazę w Wielką Niedzielę r. 1910. Ekstaza trwała trzy dni i trzy noce, w czasie której była całkiem nieprzytomna. Oczy jej były otwarte, ale na nic wrażliwe. Niczego nie słyszała, a ciało stało się nieczułe. Mówiła ona, że będąc w tym stanie, oglądała Pana Jezusa, Matkę Najświętszą, Aniołów i Świętych Pańskich.

Trudno nie wierzyć słowom tak cnotliwej i pobożnej osoby.

C. d. n.

Różne wiadomości

W Łomży odbył się, jak już donosiliśmy, kongres euchar. w dniach 28 i 29 czerwca. Po kongresie wydał J. E. Ks. Biskup Łukomski list pasterski, omawiający owoce kongresu. Urywki z niego podamy w najbliższym numerze.

Do hiszpańskich Księża Biskupów wystosowali list Księża Biskupi polscy zebrani na Synodzie w Częstochowie. Piszą w nim: „Potępiając te niesłychane zbrodnie, to burzenie przesławnych świątyń, to niszczenie dzieł starożytnej i nowoczesnej sztuki, to zaprzepaszczanie pobożnych instytucyj, to okrutne mordowanie wiernych wyznawców Chrystusa, za pośrednictwem tego listu pragniemy was tym pocieszyć, że jednoczymy się z wami w waszym męczeństwie, we waszych trwogach i nadziejach. Razem z całym narodem naszym podejmujemy szczególne modły za naród hiszpański i jego pasterzy, aby skrócone zostało utrapienie wasze i by po przywróceniu pokoju wiara Hiszpanów, krwią tylu męczenników zroszona, do dawnych wiekopomnych czynów przydała świetlistą epokę nowego rozkwitu“.

Biskupem-sufraganem diecezji częstochowskiej mianował Ojciec św. ks. prałata Antoniego Zimniaka.

Administratorem greko-katolickim Łemkowszczyzny został mianowany przez Ojca św. ks. dr. Jakób Medwecki, prałat i kanonik kapituły stanisławowskiej.

Zmarł w lipcu ks. dr. Michał Kordel, asystent uniwersytetu krakowskiego, redaktor liturgicznego pisma „Mysterium Christi“. Położył wielkie zasługi w szerzeniu ruchu liturgicznego w Polsce, którego był zapalonym miłośnikiem. Powodem jego wczesnej śmierci — miał dopiero 44 lat — była praca ponad siły. Niech Jezus eucharystyczny, którego cześć z taką gorliwością ks. Kordel szerzył, da mu wieczny pokój przy swoim Boskim Sercu!

Intronizację uroczystą Najśw. Serca Pana Jezusa urządzili pracownicy fabryki kapeluszy w Częstochowie.

Program Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Filipinach został już ustalony. Dnia 2 lutego 1937 nastąpi uroczyste powitanie legata papieskiego w porcie Manila. Popołudniu następnego dnia odbędzie się w olbrzymim parku stolicy otwarcie kongresu. Trzeci dzień, t. j. 4 lutego, będzie poświęcony obradom organizacji kobiecych. W dniu 5-ym lutego obradować będą stowarzyszenia męskie, w dn. 6 organizacje młodzieży. Punktem kulminacyjnym kongresu będzie Msza św. pontyfikalna, odprawiona w ostatnim dniu przez legata pap. Po Mszy św. odbędzie się procesja ulicami miasta, poczem Ojciec św. przez radio udzieli błogosławieństwa apostołskiego zgromadzonemu.

W przygotowaniach do kongresu biorą żywy udział również prezydent republiki filipińskiej a także pełnomocnik Stanów Zjednoczonych, który jest katolikiem. Rząd filipiński ma wydać z tej okazji osobne znaczki pocztowe.

W Mongolii chińskiej rośnie zainteresowanie wiarą katolicką. Świadczy o tem udział Mongołów w procesji eucharystycznej w miejscowości Erhshih Szeekingti w prowincji Suignan. Prawie cała ludność tej miejscowości, liczącej około 2.800 mieszkańców, to katolicy. Około 8.000 katolików przybyło na tę uroczystość z różnych stron Mongolii, nieraz bardzo oddalonych. W procesji brało udział 30 kapłanów. Razem szło w procesji przeszło 10 tysięcy ludzi. Znamienne jest ta gorliwość religijna wśród Mongołów, którzy zaczynają występować na arenę polityczną świata w związku z wypadkami, jakie się w ostatnich czasach rozwijały na Dalekim Wschodzie.

Dziwne zjawisko zaszło we Włoszech niedaleko Rzymu przy końcu lipca i poruszyło całą ludność. W niewielkiej wiosce Sabino, w diecezji Rieti, w odległości około 100 km od Rzymu podczas Mszy św., odprawianej przez miejscowego proboszcza Rafaela Codipietro, w chwili łamania Hostii, wytrysnęła z niej żywa krew, plamiąc korporał, konopeum i inne znajdujące się w pobliżu przedmioty liturgiczne. Wywołało to zrozumiałe wzruszenie kapłana i poruszenie obecnych w świątyni wiernych. Zdarzenie, poparte dowodami rzeczowymi, przedstawiono biskupowi diecezji Massimo Rinaldiemu, który zarządził natychmiast ściśle zbadanie zjawiska. Jak się zdaje, wykluczona jest w tym wypadku wszelka możliwość błędu lub omamienia. Zjawiskiem w Sabino zainteresowano również św. Oficjum w Rzymie, które istotę jęgo i znaczenie osądzi.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna”. — Redaktor: X. Ignacy Chwirut.

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna” Lwów, ul. Zygmuntowska 4.

Rozmyślanie o modlitwie Pańskiej: „I nie wódź nas na pokuszenie“.

1. Uwielbienie.

Słodki Zbawicielu, któryś chciał być kuszo-
nym na puszczy, który nam w Swoim Najśw. Sa-
kramencie zostawiłeś nietylko zasługi Twych
zwycięstw nad szatanem, światem i ciałem, ale
i siłę do opierania się pokusom, uwielbiam Cię
i błogosławię z całego serca mego.

Pokaż mi, o Nauczycielu Boski, co to jest
pokusa, skąd pochodzi, dlaczego ją pozwalasz,
jakim sposobem mogę ją pokonać, jak mogę
z niej skorzystać. Wówczas lękać się tyle nie
będę, a wszystkie wysiłki piekła, by mnie odda-
lić od Ciebie, posłużą tylko na to, aby mnie nie-
rozerwalnie z Tobą połączyć.

Cóż to jest pokusa? Jest to chęć, pociąg do
moralnego złego. Pokusa jest to nęcenie, gwał-
cenie, podstęp użyty przez sługi złego, aby nas
popchnąć do złej myśli, złego pragnienia, do
złego życia i niestety do złej śmierci.

Takie pokusy nie pochodzą od Ciebie, o

mój Boże i my wiemy, że Ty w ten sposób nikogo nie kusisz. — Jest jednak pewien rodzaj pokusy, której Ty jesteś sprawcą: są to doświadczenia, które zsyłasz Twoim prawdziwym sługom, a przez nie ich doświadczasz, próbujesz niejako, do jakiego stopnia Cię kochają.

Pokus wogóle nie zbywa nikomu. Kimkolwiek jesteśmy, gdziekolwiekbyśmy poszli, cokolwiekbyśmy robili, pokusa jak cień nam towarzyszy, spuszcza się na nas z góry, występuje z pod ziemi, wzrasta pod naszymi stopami; pokusa znajduje się w powietrzu, którym oddychamy, w promieniu słońca, które nam oświeca drogę, w kamyczku, który spotykamy, w kwiatku rozkwitniętym na brzegu; pokusa jest w posłaniu, na którym śpimy; w książce, z której się uczymy; w miejscu, gdzie się modlimy; znajdujemy ją w naszych rodzicach, przyjaciółach, w towarzyszach; pokusa jest w tym co światowe, ale może wyjść i z ołtarza, a nawet z tabernakulum; na koniec i nadewszystko jest w nas, i z naszego wnętrza tryska jak ze źródła niewyczerpanego i tak pójdzie do ostatniego naszego tchnienia.

Ale cóż to za tajemnica? Skąd pochodzą złe

pokusy? Tego dzieła niezhłośnego sprawcami s: szatan,  wiat i nami tno ci.

Odkd Lucyfer wcignł do upadku cz  c  uch w niebia skich,  li anio owie maj jedno tylko zaj cie: zniewa ac najwy szego Dobroczy c  i kusi  rodzaj ludzki, aby go pocignc ca y, gdyby mo na w przepa c piekieln. Nienawi c szatana przeciw stworzeniom odkupionym Krwi Jezusa Chrystusa jest pierwszym  r d em naszych pokus.

Dalej nast puje  wiat: „Stworzenia Bo e sta y si  przedmiotem pokusy cz owiekowi i si d em, w kt re uwik a y si  nogi   pich“, —  wiat, to jest szczeg lnie masa tych, kt rzy zapominaj o niebie, my l tylko o ziemi i jej pr  nych przyjemno ciach.

Ten wi c  wiat, utwierdzony ca y w z em, i za kt ry Ty, Panie, cho  tak dobry, jednak si  modli  nie chcia s, jest drug przyczyn naszych pokus.

Ale najwi ksz pomoc szatana, wielk si l  wiata jest nami tno c nasza, sk onno c nasza do z ego, kt ra od grzechu Adama jest w   bci ka dej duszy ludzkiej i sk ania j do dzia ania przeciw prawu Bo emu, porzdkowi i rozumowi.

O mój Boże! Iluż to nieprzyjaciół mam do zwalczania w sobie i koło siebie! Przestraszaliby mnie oni bardzo, gdybym nie znał sprawiedliwości i dobroci Twojej; ale jestem pewny, że Ty nie zechcesz, abym był kuszony nad siłę; wiem, że w miłości mnie kusić pozwalasz, a zresztą, czuję się napelnionym wielką ufnością na widok tego wspaniałego Stołu, który dla mnie zastawiłeś, na którym podajesz mi Chleb mocnych, a w tym Chlebie znajduję siłę, znajduję sztukę zwyciężania wszystkich przeciwników moich.

2. Dziękczynienie.

Jakkolwiek przykrą i niebezpieczną jest pokusa, powinna być dla nas przedmiotem radości wielkiej, mówi jeden z Twoich Apostołów, (Jakób 1, 2). O Jezu mój! Jak to wytłumaczyć? O! bo nic użyteczniejszego dla nas, jak pokusa; pokusy, widziane w świetle Bożem, są raczej znakami wybrania. Uczyni, o mój Drogi Zbawicielu, abym wierzył tym słowom, wymówionym dla mojej pociechy: Błogosławiony jest człowiek, który cierpi pokusę! a wówczas zamiast się ska-

rzyć, jęczeć i rozpaczać w czasie doświadczenia, ufać będę i głosić nieskończone Twoje miłosierdzie.

Pokusa dobrą jest najpierw dlatego, bo nas upokarza. Gdybyśmy byli zawsze wśród bogactw i pociech duchowych, pycha wkrótce zepsułaby serca nasze i zasiałaby w nich owoce tajemnego upodobania w sobie. A gdy czujemy w sobie bunt, gdy szaleństwo gniewu nas wzrusza, bluźnierstwo mimowolnie się nasuwa, przepaście piekła się rozwierają rzeczy można pod stopami, o wówczas, przestajemy być pysznymi, przestajemy ufać sobie. A ta nieufność jest wielkim dobrem, bo jest podstawą pokory, podstawą zatem wszystkich cnót chrześcijańskich.

Pokusa daje nam nową siłę i nową piękność, bo ćwiczy i oczyszcza nasze cnoty. Siła i piękność naszej duszy zależy w miłości Bożej. Pokusa, jeśli umiemy z nią się potykać w duchu chrześcijańskim, oddaje nam tę niezmierną przysługę, że odrywa nas od ziemi i łączy najściślej z Bogiem. Pokusa nas oświeca, oczyszcza, wzmacnia. „Cóż wie ten, kto nie bywa kuszony? Ale, przeciwnie, człowiek, który bę-

dzie doświadczony, pojmie wiele, a kto się nauczył wiele, będzie mówił z mądrością“ (Eccl. 39, 9).

Przeprowadzę ich przez ogień, mówi Pan, mówiąc o sprawiedliwych, jak się weń daje srebro, i doświadczę ich, jak się doświadcza w ogniu złoto.

Pokusa daje nam sposobność ćwiczenia się w cnotach wszystkich, bo przyzwyczajają nas do wysiłków, aby zwalczać wszystkie trudności. Pokusa jest źródłem zasług niezliczonych dla nieba. Niebo jest nagrodą; na nagrodę trzeba zasłużyć.

Nikt nie może być uwieńczonym, jeśli nie zwyciężył; nikt nie może zwyciężyć, jeśli nie walczył. Nie powinniśmy się więc lękać pokusy, bo ona jest przyczyną zwycięstwa, przedmiotem triumfu, ona czyni koronę chwalebniejszą. W niebie wybrani śpiewać będą hymn: O Panie, radujemy się na myśl o dniach, w których byliśmy upokorzeni, na wspomnienie lat, które były świadkami doświadczenia naszego.

Chcemy teraz zrozumieć, dlaczego nie prosimy o uwolnienie od pokusy, ale o to, by jej

nie ulec; dlaczego święty Paweł, trapiiony policzkowaniem szatana, gdy prosił, aby go pokusa opuściła, wyjednał sobie tylko odpowiedź: „Łaska moja ci wystarcza“; dlaczego wreszcie w pokusach trzeba się cieszyć i dzięki czynić.

3. Wynagrodzenie.

Przypatrzmy się, dlaczego tak mało korzystamy z pokus i dlaczego tak często im ulegamy. Przyczyną jest, że nie używaliśmy sposobów, których używali święci, aby pokusy pokonać. Przypomnijmy sobie pokrótce, jakie to są środki, a znajdziemy tu obfity materiał do zadosyćuczynienia. Tymi środkami jest czuwanie, modlitwa, ufność w Bogu; używanie stałe tej zawsze zwycięskiej broni, którą jest wiara, miłość, pokuta, pokora nad wszystko; jeden akt pokory jest w możności zmusić całe piekło do ucieczki.

Środkiem jednak ponad wszystkie środki, wielką tajemnicą zwycięstwa, to Ciało i Krew Twoja, o mój Jezu, to Eucharystia Twoja, to Ty Sam, Ty wiekuisty pogromco szatana! Ze wszystkich środków podanych dla pokonania piekła,

świata i ciała, żaden nie wyrówna w mocy i pewności Komunii świętej. Ona przynosi wprost pomoc największą, ona i innym środkiem dodaje siły. Przebacz, Panie, żeśmy tak mało używali tej najlepszej broni w walkach nadprzyrodzonego życia!

4. Modlitwa.

Gdybyśmy mieli więcej wiary w modlitwę, nie bylibyśmy nigdy zwyciężeni. W głębi każdej pokusy jest piekło, ale na szczycie każdej modlitwy jest Bóg. Gdy się dusza modli, Bóg zawsze jest jej obecny czynnie. Każda czynna obecność Boga pali szatana i wypędza. W stosunku, w jakim ten nieszczęśliwy sam się postawił względem Boga, koniecznem jest, aby każde działanie Boga sprzeciwiało mu się, męczyło go, deptało i zmuszało do ucieczki.

Pozwól więc, o Panie, obyśmy mówili z ufnością: O zbawienna Hostio, otwierająca bramy niebios, dodaj nam siły, przybądź nam z pomocą, a nie będziemy potrzebowali lękać się szatana, świata i ciała. Amen.

Rozważanie na październik: Powstań, stań się światłem!

W spizowe bramy świątyni prawa Starego Testamentu uderzają słowa Proroka: Powstań, stań się światłem, o Jeruzalem! Bo przychodzi twoje światło i wspaniałość Pana przechodzi na ciebie. Albowiem patrz, ciemność pokrywa ziemię, a czarność chmur narody, lecz nad tobą Pan-Swiatło świeci i Jego wspaniałość w tobie się ukaże. Narody chodzą w twojem świetle i królowie w blasku, który nad tobą świeci (Iz. 60, 1. 2. 3).

I w ekstatycznym widzeniu czasów dalekich mówi: „Odtąd nie słońce będzie światłem dni twoich, ani blask księżyca będzie ci świecił: Pan sam będzie światłem twojem, a Bóg twój wspaniałością twoją. Już odtąd słońce twoje nie zajdzie, ani twój księżyc się nie przyćmi, bo Pan będzie twojem wiecznem światłem. A dni twego smutku skończone są“ (Iz. 60, 19, 20).

I znowu wykrzykuje w wybuchu radości: „Wtenczas światło księżyca będzie siedmknóć silniejsze, jak światło siedmiu słońc. A światło słońca będzie siedmknóć silniejsze od światła

siedmiu dni — w czasie, gdy Pan zawiąże rany Swego ludu i uzdrowi szkody ciosów Swoich“ (Iz. 30, 26).

Czy mocnego w słowie księcia Proroków potężne widzenia, z których sypie się jak gdyby deszcz gwiezdny i żar płomieni, stały się kiedyś prawdą i rzeczywistością? Wizje te, w których pała namiętna jego dusza, w których drży bliskość Boża i cała jego gorącość i tęsknota za zbawieniem, czy pozostały tylko snem, pragnieniem, tylko obrazami pełnymi potęgi i siły? Czy Jeruzalem powstało i rozwarło wszystkie ponure bramy, zerwało zacieśniające ogrodzenia i szranki otaczające prawo — i z rozpostartymi ramionami poszło z radością ku Temu, który mówił: „Jam jest światłość świata?“

Nie, Jeruzalem, to „święte miasto“ Jehowy obchodziło uroczyscie swoje święta świetlane: obchodziło przez ośm dni święto poświęcenia świątyni, podczas którego na wszystkich dachach płonęły światła olejne i woskowe — pierwszego dnia jedno, drugiego dwa i tak dalej, aż całe miasto stało się jednym morzem światła — obchodziło też na zakończenie „święta pojednania“

taniec z pochodniami dostojników przy tysiącach świateł, podczas gdy w przedsionku kobiet cztery olbrzymie złote świeczniki rzucały potoki światła na białe marmury przedsionka. Ale dla Gwiazdy z Betlejemu Jeruzalem nie miało ani spojrzenia!

On „Światło świata“, nie mógł rozgrzać ogniem Swoim, ani promieniami Swojemi przeniknąć tego zatwardziałego Jeruzalem. Jeruzalem, morderca proroków, zabierało się do tego, by stać się mordercą Boga...

A jednak! Jednak Izajasza głębokie przepowiednie stały się prawdą! Prawdą przebłogosławioną!... Stojąc na progu nowego czasu odrzuciło wprawdzie Jeruzalem zbawienie, wykluczyło światło i wybrało ciemność. Ale On „odblask Ojca“, „Światło z Światłości“ „Ognisko wiecznej miłości“, stworzył nowe „duchowe“ Jeruzalem, prześwietlone Słońcem, wobec którego wszelkie ziemskie światło słoneczne czy księżycowe jest podobne do chmur ciemności ponurej.

Gdy ostatniego wieczoru Swego ziemskiego żywota, porwany bólem rozłąki i przelewającej miłości, ufundował „pomnik wiecznej miłości“,

wtenczas dla ziemi, leżącej w cieniach śmierci powstało Słońce eucharystyczne! A jego promienie przeniknęły do wszystkich ludów i narodów i o-promieniły ciężące na nich ciemności i zapaliły wszędzie święty ogień. Wkrótce zabłysło na tysiącach i milionach miejsc, na całym okręgu ziemi „niestworzone Światło Bóstwa“ — tak jak na nocnym, ciemnym niebios skłonie błyszczące gwiazdy powstają.

Tak, nasza niegdyś tak ponura i smutna ziemską ojczyzna musi się wydawać duchom błogosławionym jak niebo, obsypane płomiennymi gwiazdami, bo obsypana jest bezmiernie łaskami i błogosławieństwami przez istotną obecność Syna Bożego!

O Izajaszu, Ty duchu ognisty, spójrz radośnie z wyżyn niebieskich i popatrz się na nadmierne spełnienie Twej przepowiedni! Czy naprawdę „wspaniałość Pana“ nie objawia się w tym nowym Jeruzalem: w naszych kościołach? Czy czerwony płomyk „wiecznej“ lampki nie zwiastuje wszędzie wiecznej miłości? Czy rzeczywiście nie przychodzą narody do tego światła i królowie do tego blasku, które się objawiło w tym nowym Jeruzalem?

Tak! Pan w Sakramencie Swej miłości jest naszą wieczną miłością. I to nasze Słońce nigdy nie zaginie! Ono świeci silniej niż światło siedmiu słońc. Ono sprawia, że ziemia staje się nam ojczyzną. Ono jest naszym źródłem ciepła i pociechy w ciemności i cierpieniu. Ono jest ośrodkiem naszej czci i naszego uwielbienia, tętnem naszego życia codziennego — opromienieniem naszych uroczystości.

Jej, tej pod postacią chleba ukrytej wiecznej Miłości, poświęcamy nasze serca, naszą miłość, nasze dążenia i naszą pracę. Jej to składamy jako ozdobę i upiększenie to, co posiadamy najdrogocenniejszego, co najdoskonalszego zdolamy stworzyć. Jej poświęcamy pieśni i hymny i ożywiamy kamień, sprawiając, że martwe płyty opowiadają w żywych barwach chwałę Boga naszego. Wszystko, co piękne i drogocenne, co sztuka i pobożność i miłość gorąca wymyśleć mogą, łączymy w jeden perłowy wieniec wokół tabernakulum wiecznej Miłości.

A gdy klęczymy przed ołtarzem i patrzymy na białą Hostię w złotej monstrancji, pośrodku kwiatów i obłoków kadzideł — wtenczas serce nasze bije głośno z miłości i szczęśliwi czujemy,

jak wielkimi łaskami obdarzeni jesteśmy w porównaniu do dawnych narodów, które w niezaspokojonej tęsknocie wzdychały za Zbawicielem, a wzdychały napróżno — i potem milcząc zapadły w ciemność.

A jednak, czy to wystarcza, byśmy się tylko tą łaską, tym światłem cieszyli i je wysławiali? Byśmy wędrowali w rozslonecznionych ogrodach raju Kościoła św., w blasku wspaniałości z jednej uroczystości na drugą i radośnie nasycali duszę naszą potokami światła płynącego z ołtarza i pożywiali się jak rozkosznymi owocami skarbami łask duchowego Jeruzalem?

„Powstań, stań się światłem!“ — mówi Prorok. Stań się więc światłem: pochodnią, świecą na ołtarzu, roznosicielem światła, który daleko wysyła promienie, dając wieść o świętym ogniu miłości w duszy płonącym.

Cała nasza istota musi się odwrócić od ciemności, od przywiązania do ziemi, musi się wznieść w sfery wyższe, sfery światła, czystości, świętości!

Nasze myśli i nasze uczynki muszą być tak jasne i promienne, by żadne męty nieprawdy,

rozłamu wewnętrznego, samolubstwa nie zamgliły stałych zarysów naszej istoty. Tak czystą i świetlaną musi być dusza, miłowana wieczną Miłością, że obrazy rzeczy ziemskich przesuwając się będą po jej śnieżno-liliowych ogrodach jak cienie chmur lekkich, nie pozostawiając śladu po sobie.

I ta nasza cała w światło zamieniona dusza promieniować musi odblask tej jasności na innych: w ciemność duchowo niewidomych i twardego serca, w ponurość cierpienia opuszczonych i chorych, w noc upadłych, którzy zabłądzili daleko od dróg świetlanych.

Jak płonąca pochodnia świeci powiedzenie Pana: „Przyszedłem ogień puścić na ziemię i czegoż chcę, tylko aby się rozpałił“ (Łuk. 12, 49). A w słowach tych pożądanie miłości: pociągnąć do Serca Swego wszystkich, wszystkich — wszystkich z Sobą połączyć, wszystkich napęłnić ogniem Swej miłości.

I dlatego rozesłał Apostołów jako roznosicieli światła, by świat cały zapalić i przemienić!

O gdybyśmy i my byli duszami apostołskimi, płonącymi miłością Chrystusową! Apostołami chociażby w naszym małym kole! Jakabyśmy to

opieką otoczyć mogli niejeden knot ledwo tlejący, rozjaśnić żywym płomieniem niejedną słabo palącą się świecę.

Jakże radośnie, jak bracia, przewyciężylibyśmy straszne naprężenia społeczne i przeciwności, które wrywają takie przepaście! Jakbyśmy to rzucali mosty do tych „drugich“, którzy posuwają się zwolna po ciemnej życia stronie, z czołem zamglonym cierpieniem, rozgoryczeni nędzą ciemną jak noc i ściśnieni rozpaczą jak kleszczami.

Panie i Zbawicielu, utajony w Sakramencie Twej miłości, wlej potoki światła do dusz naszych, rzuć żagwie ogniste do serc naszych, by spaliły wszystko co materialne i ziemskie w nas, byśmy się stali całkowicie ciepłem i światłem! Wtenczas przyjmiesz nas kiedyś do niebieskiej Jerozolimy, do tego miasta światła, o którym Prorok (Tob. 13, 21. 22) w zachwycie głosi: „Bramy Jeruzalem zbudowane z szafirów i szmaragdów, okół jego murów z jaspisu i topazów, ametystów i innych drogich kamieni. Błyszczącymi i światło promieniejącymi kamieniami są wybrukowane drogi Jeruzalem a na jego ulicach będą w szczęściu śpiewać Alleluja!“

Tłum. *M. Buzalska.*

Tow. „Biblioteka Religijna“

KSIĘGARNIA I SKŁAD PRZYBORÓW LITURGICZNYCH

we Lwowie

ul. Rutowskiego 5

Telefon 283-57.

3—

P. K. O. Nr. 505-355.

poleca ostatnie nowości:

<i>Adamski St. Biskup:</i> Akcja Katolicka młodzieży	— 60
<i>Apologeci greccy II wieku. List do Diogneta.</i> — Św. Teofil do Autolyka. — Hermiasz, Szydzenie z filozofów pogańskich. Z greckiego przetłumaczył, wstępem i komentarzem zaopatrzył Ks. Dr. Jan Czuj	5.50
<i>Augustyn św.:</i> (Kłasy z Bożej Roli Nr. 34)	— 25
<i>Bączek J. X. Dr.:</i> Podstawy wiary. Cz. III.	6.—
<i>Bogumił błog.</i> (Kłasy z Bożej Roli Nr. 35)	— 25
<i>Boistel J.:</i> Rotary — Klub a masoneria	1.—
<i>Brancherau L. X.:</i> Rozmyślenia dla kapłanów i kleryków cz. III. Ćwiczenia duchowne i studia teologiczne	3.—
<i>Brzeska W. Dr.:</i> Św. Zofja (Postacie świętych Nr. 63)	— 30
<i>Caro Leopold Dr. Prof.:</i> Problem społeczny w katolickim oświeceniu	— 50
Co to jest życie zakonne	— 65
<i>Czerniewski L.:</i> Św. Ambroży. Doktor Kościoła	— 30
<i>De Caulibus Jan:</i> Rozmyślenia o życiu Jezusa Chrystusa. Wyd. II z 17 ilustracjami	opr. 29.—
<i>Depowski J. X. Dr.:</i> Katedra na Wawelu w świetle historii i pierwsze ślady renesansu w Krakowie	— 50
— Malowidła eucharystyczne na pomnikach rzymskich pierwszych 3-ch wieków	— 70
— Pieśń Bogurodzica. Święta narodowe w wolnej, zjednoczonej i niepodległej Polsce (Przemówienia dla młodzieży)	— 80
<i>Frankl St. X.:</i> Chrystus cierpiący	— 30
— Kościół a Sakramenta	— 20
— Sakrament Akcji Katolickiej	— 20
<i>Frei Jan:</i> O duszę dziecka (Praktyczne wskazówki dla wychowawców)	1.—
<i>Gładysz Br. X. Dr.:</i> Liturgiczne znaczenie hymnów brewjarsowych	— 50
<i>Gryglewicz F. X.:</i> Wyciągnięte ramiona. Powieść	2.50
<i>Hendrychowski A. X.:</i> Auxilium dla mówców i działaczy społecznych. (Myśli przedniejszych autorów)	2.50
<i>Jadwiga św.:</i> (Kłasy z Bożej Roli Nr. 33)	— 25
<i>Jaegher de Ks. P. T. J.:</i> Jedno z Jezusem	1.50
<i>Jeleńska L. Dr.:</i> Tajemnica Mszy św. Wyjaśnienia dogmatyczne	— 70
<i>Kalkstein Teresa S.:</i> Życie wewnętrzne Matki Celiny Borzemskiej, Założycielki Zgromadz. SS. Zmartwychwstania Pańskiego	1.60
<i>Klepacz M. X. Dr.:</i> Wartości życiowe religii. Konferencje radiowe	2.50
<i>Kochański W. X.:</i> Retoryka (Według łacińskiego)	3.—
<i>Krokowski S.:</i> Św. Mikołaj biskup (Postacie świętych Nr. 39)	— 30
<i>Kulczkowska Krystyna:</i> Błog. Salomea (Postacie świętych)	— 30
<i>M H. Lelong O. P.:</i> Dookoła zła	— 90
<i>Leon Wielki:</i> Kazania wybrane. (Pisma Ojców Kościoła t. XVII)	6.50
<i>Liguda A. X.:</i> Naprzód i wyżej. Egzorty nowoczesne dla dziewcząt	4.50
List pasterski J. Em. Ks. Kard. Prymasa „O katolickie zasady moralne“	— 60

<i>Lukas J. X.:</i> Klucz do bram wieczności	—40
<i>Majewski A. X.:</i> Kiedy mówić — kiedy milczeć	—60
— Światła i cienie życia małżeńskiego	—80
<i>Maritain J.:</i> Sztuka i mądrość	4.50
<i>Miller A. Dr.:</i> Pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska. Spisek X. Ciecierskiego, przeora Domini- kanów Wileńskich (1796—1797). Studium histo- ryczne	3.50
<i>Neubert E. O.:</i> Mój ideał Jezus, Syn Marji	1.50
<i>Niesiołowski A. Dr.:</i> Kryzys rodziny nowoczesnej i jego przejawy	—60
<i>Nowaczyński A.:</i> Moja przejażdżka po Palestynie	3.—
<i>Pascal B.:</i> Tajemnica Jezusa	1.50
<i>Pawłowski A. X. Dr.:</i> Bogurodzica Patronka młodych	—40
Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus	3.—
<i>Poplatek J. X. T. J.:</i> Błogosławiony Andrzej Boboła Tow. Jezusow. Życie — męczeństwo — kult	8.—

Nowy podręcznik szkolny

I księża katecheci i dzieci odczuwali brak podręcznika szkolnego do nauki religii w drugiej klasie szkół powszechnych, dostosowanego do nowego programu nauki religii, zatwierdzonego niedawno przez Księży Biskupów i Ministerstwo Wyznań Rel. i Oświecenia Publ. By zaradzić temu brakowi znany ze swych prac wychowawczych profesor Uniw. lwowskiego Ks. dr. Z. Bielawski przygotował podręcznik p. t. „W Jezusowej szkole”. Wprowadza on dziecko w historię biblijną i na tle zdarzeń historycznych podaje mu życiowe wskazówki. Dołącza też przewidziane na tę klasę przygotowanie do pierwszej spowiedzi i Komunii św. i zaznajamia dziecko z podstawowymi wiadomościami o Mszy św. Liczne ilustracje ułatwiają zrozumienie treści.

Podręcznik pomoże też rodzicom w nauczaniu dzieci początków prawd wiary. Niska cena 90 groszy umożliwia nawet uboższym nabycie książki, tak zawsze ulubionej przez dzieci.

Książkę „W Jezusowej szkole” wydało Tow. „Biblioteka Religijna”, Lwów, ul. Rutowskiego 5, gdzie też kierować należy zamówienia.